

ŻYCIE ZAŁOGI

ORGAN KOMIT. ZAKŁADOWEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ, ZARZĄDU ZMP.—RADY ZAKŁADOWEJ I DYREKCJI ZAKŁADÓW METALOWYCH im. Gen. Waltera—Radom

Rok III

Środa, 30 listopada 1955 r.

Nr 7 (89)

Ofiarność załogi decyduje

II MIEJSCE

we współzawodnictwie międzyzakładowym — poważnym sukcesem

Kilka dni temu dokonano podsumowania wyników współzawodnictwa międzyzakładowego. I tym razem pierwsze miejsce zajął wydział TP-2. Braki obniżono tu o 2,09 proc., zaś koszty własne o 22,6 proc.

Sukces ten bynajmniej nie powstał z przypadku. Na wydziale TP-2 wyraźnie widać kolektywną pracę aktywnej partynego, związkowego i młodzieżowego z kierownictwem. Jest tu także należycie zorganizowana kontrola wykonania podejmowanych zobowiązań. Zresztą nawiasem mówiąc, na nic by się zdała kontrola, gdyby zobowiązania nie były wykonywane. W grę wchodzi tu uświadomienie pracowników. Na wydziale TP-2, każdy pracownik docenia właściwie rolę współzawodnictwa, rozumie, że jest to jedyna droga prowadząca do podniesienia stopy życiowej mas pracujących. Na zajęcie pierwszego miejsca wpłynął także fakt, że wydział TP-2 szeroko stosuje nowe metody pracy. Możemy tam spotkać robotników pracujących metodą Zandarowej, Korabielnikowej, Saja i wielu innych.

Jak więc z tego widać — wyniki współzawodnictwa mogą być zawsze pomyślne, jeżeli właściwie, przy odrobinie dobrych chęci zorganizujemy sobie pracę. A wydział TP-2, jest właśnie tego przykładem.

Drugie miejsce zajął wydział TM-1, zaś trzecie wydział TP-10.

—oOo—

Poważny sukces odniósł ostatnio nasz zakład. Jak nas poinformo-

mował tow. Damentko, we współzawodnictwie w skali krajowej zajęliśmy za III kwartał II miejsce.

Sukces ten wyraźnie mówi, że załoga nasza w pełni rozumie cele i zadania jakie jej postawiono do wykonania.

Tak więc w III kwartale wykonaliśmy plan produkcji towarowej w 105,4 proc. a plan pro-

dukcji globalnej w 112,2 proc. Na zplanowany wskaźnik obniżki kosztów własnych (11,5 proc.) wykonano 14 proc.

Nie trzeba chyba dodawać że cyfry te mówią same za siebie.

Jak już powiedzieliśmy, osiągnięcia te były możliwe dzięki ofiarności naszej załogi. Dlatego też tą drogą składamy jej serdeczne gratulacje i życzymy dalszych sukcesów.

(g)

Mama chce, a Basia nie...

Reportaż o dzieciach i ich rodzicach

Brak kilkanastu minut do godziny siódmej. Długim sznurem pcha wózek z dzieckiem lub prowadzi swą pociechę za rączkę.



ciągną do zakładu mężczyźni i kobiety. Tu i ówdzie matka

Nie jeden ze spieszących mruczy pod nosem.

— Biedne maleństwa, Tak rano muszą się zrywać z łóżek po to, by 8 godzin spędzić pod opieką obcych ludzi.

Czy naprawdę biedne maleństwa? Czy naprawdę wśród obcych?

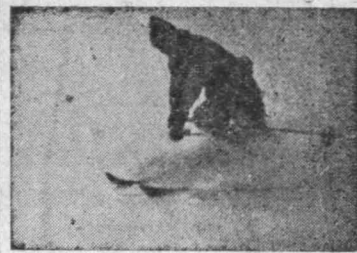
Ale niech mówią fakty...

—oOo—

Mamom się śpieszy. Pośpieszony pocałunek wyciśnięty na rumianej buzi dziecka, trzask drzwi i... mamy niema. Lecz oto dziecko wpada w objęcia swej opiekunki. Obojętnie czy jest nią IRENA SZCZEPAŃSKA, KATARZYNA KRYSIAK czy też MARIA SKROBOT. Wszystkie na równi są kochane przez swych wychowanków.

Rozpoczyna się dzień pełen radosnej wrzawy, zabaw, przerywanych jedynie w czasie spo-

(Dokończenie na str. 3-ej)



W Zakopanym już śnieg. Dlatego warto zazdrościć kci. A.M., który już teraz upaja się „białym szaleństwem”. Oby tylko obeszło się bez gipsu...

Dlaczego tak opieszal?...

Noworodki też nie lubią czekać na... pieniądze

W myśl obowiązujących przepisów członkowie Związków Zawodowych opłacający regularnie od trzech lat składki mają prawo do zasiłku rodzinnego z tytułu urodzenia się dziecka. Wydawać by się mogło, że zasiłek ten jest wypłacany w ciągu niedługiego okresu po urodzeniu się dziecka, najwyżej w ciągu czternastu dni, bo przecież pieniądze te potrzebne są właśnie na różne wydatki związane z tym faktem. W praktyce jednak jest inaczej. Na załatwienie wniosku czekają pracownicy do trzech miesięcy. Tow. Saraniecka — skarbnik Rady Zakładowej tłumaczy, to faktem opieszalego załatwiania przez Zarząd Okręgowy w Skarżysku.

Coś tu jest jednak nie w porządku. Nasza Rada Zakładowa winna dopilnować, aby uprawnienia pracownicze były w terminie realizowane.

(jed.)

Brakoróbstwo, czy niedbałość?

Wyremotowana łaźnia wymaga nowego... remontu

W naszej łaźni niedawno został przeprowadzony remont. Dział Budowlany przeprowadził go jednak bardzo niechlujnie. W łaźni jest jeszcze wiele braków, np.: połamane drzwi do parowni, uszkodzone kratki, leżanki itp.

Administracja nie może się „doprosić” Działu Budowlanego o przeprowadzenie tych niezbędnych napraw.

Czekamy na wyjaśnienie z Działu Budowlanego.

(jed.)

Przykład godny naśladowania

ZMP-owcy wydz. TP-6 podjęli cenne zobowiązania na cześć swojej konferencji

W dniach 26 i 27 listopada br. odbyła się w Kielcach V Statutowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza ZMP.

Młodzież naszego zakładu nie zapomniała o tym wydarzeniu i podjęła wiele cennych zobowiązań, które wiążą się jednocześnie z przedterminową realizacją ostatniego roku planu 6-letniego.

Na największą uwagę zasługują niewątpliwie młodzieżowcy wydziału TP-6. Z inicjatywą

uczczenia Konferencji wystąpiła brygada młodzieżowo-sportowa kol. Stanisława Mariańskiego, która postanowiła zdjąć czas na 4 swoich operacjach z 49 godzin na 40,20 godzin (na 100 sztuk).

W przeliczeniu na roboczo-godzinę da to w jednym tylko miesiącu 440 roboczo-godzin oszczędności, czyli 1682 zł.

Przykład brygady Stanisława Mariańskiego jest godny naśladowania.

Józef Sieczkowski koresp.



MARIAN KRÓL — Z życia Partii.

JERZY DROZDOWSKI — Z wędrówek pacjenta.

IRENEUSZ PIESTRZYŃSKI — O dzieciach i rodzicach.

„MIKI” — Awantura o... „WC”
ZYZIO ŚRÓBKA — Diabli nadali ... i inne.

Z życia Partii

O właściwą pracę grup partyjnych

Nieustannie rosnące zadania ich waga i konieczność pełnej i właściwej ich realizacji, wymagają od wszystkich członków partii i wszystkich jej ogniw, nieustannego usprawniania metod pracy organizacyjnej, tyczącej się podnoszenia poziomu ich pracy masowo politycznej.

Zadania te należą do obowiązków grup partyjnych, powołanych do życia uchwałą Biura Organizacyjnego KC. PZPR ze stycznia 1949 r. Uchwała ta jasno określa zadania grup partyjnych w zakładzie pracy, których naczelnym zadaniem jest pełna mobilizacja członków partii do realizacji wytycznych nakreślonych przez K.C. naszej Partii. Ustawiczna praca nad pogłębianiem więzi Partii z masami, wychowaniem nowego człowieka, podnoszeniem jego świadomości politycznej i kwalifikacji zawodowych przy nieustannej trosce o zaspokojenie jego potrzeb bytowych — oto dalsze zadania grup partyjnych. Wielostronność problemów stojących każdego dnia przed grupą partyjną, wymaga od grupowego i wszystkich członków grupy, całkowitego oddania się sprawie realizacji tych problemów. Grupa partyjna z organizatorem grupy na czele, nie może ograniczać swych zadań tylko do płacenia i zbierania składek członkowskich, prenumeraty pism partyjnych i wykonywania poleceń sekretarza O.O.P. Trzeba tu z przykrością stwierdzić, że mamy w naszym zakładzie sporo jeszcze takich grup partyjnych, które właśnie w ten sposób pojmują swoje zadania.

Zbyteczne jest podkreślenie szkodliwości takiego stylu pracy grupy, który w końcowym efekcie doprowadza do zaniknięcia aktywności jej członków. Dotyczy to w pierwszym rzędzie grup w O.O.P. 7 i 13. Są jednak grupy, które dzięki właściwemu nastawieniu ze strony egzekutywy O.O.P. mają poważne osiągnięcia w swej pracy. Do takich należą grupy tow. Bylczyńskiego z O.O.P. 2, tow. Chądzyńskiego z O.O.P. 5, tow. Godawy z O.O.P. 6, tow. Latosa z O.O.P. 12, tow. Marsuli z O.O.P. 9 i szeregu innych.

W grupach tych widać troskę o podnoszenie poziomu politycznego i zawodowego pracowników, pomoc w pokonywaniu trudności w pracy, przed jakimi stoją pracownicy w tych wydziałach. Grupy te przejawiają głęboką troskę o sprawy bytowe pracowników tak partyjnych jak i bezpartyjnych, walczą o zwiększenie szeregów partyjnych, po przez pracę polityczną z najlepszymi spośród pracowników bezpartyjnych.

Wielu spośród naszych grupowych partyjnych nie interesuje się zbytnio udziałem członków ich grup w szkoleniu ideologicznym, jak gdyby nie obchodził ich wzrost poziomu ideologicznego członków grupy, przysparzając tym samym dodatkowy obowiązek sekretarzom O.O.P.

Marian Król

Sekretarz K.Z. P.Z.P.R

Podobnie nie cieszy się zainteresowaniem u grupowych, postawa moralna ich członków, przez co dopuszczają do przychodzenia do pracy towarzyszy w stanie nietrzeźwym, co miało miejsce z tow. Adamczykiem z TP-13, oraz Janiszewskim i Jomasek z Narzędziowni.

Dobrym przykładem może tu służyć grupa tow. Siczka, która swym wpływem zdołała wychować tow. Dąbrówkę będącego notorycznym pijakiem i bumelantem.

Wszystkie poruszone wyżej momenty z pracy naszych grup partyjnych, wykazują dobitnie, że egzekutywy O.O.P. winny zwrócić większą uwagę niż dotychczas na pracę grup na swoich O.O.P. Trzeba otoczyć większą opieką grupowych, zapoznać ich dokładnie z uchwałą B.O. K.C. w sprawie pracy tych grup, przydzielać im konkretne zadania i we właściwy sposób kontrolować ich wykonanie. Wtedy będziemy mogli sobie powiedzieć, że nasze grupy partyjne spełniają zadania, do realizacji, których zostały powołane.

(M. K.)

Lepiej wytknąć błędy później niż wcale...

Blżej zainteresować się wychowaniem naszej młodzieży

W dniu 18 listopada br. odbyło się poszerzone posiedzenie Zarządu Zakładowego ZMP. Tematem obrad była ocena pracy Koła ZMP przy Wydziale Narzędziowni. Jak wykazało sprawozdanie i dyskusja — młodzież tego Wydziału ma poważne osiągnięcia produkcyjne, przy czym na specjalne wyróżnienie zasługują koledzy: FRANKOWSKI, KŁOSOWSKI, SICZEK, GOŁOWICZ i inni. Obok tych niewątpliwych osiągnięć w Kole ZMP przy Wydziale Narzędziowni nie wszystko jest w porządku. Członkowie Zarządu zajęci realizowaniem programów produkcyjnych, mobilizowaniem młodzieży do coraz to nowych osiągnięć, zapomnieli w swych programach pracy o stronie wychowawczo-politycznej. Dyskutowali skarżyli się, że brak jest ze strony Zarządu zainteresowania kulturą osobistą młodzieży, jej poziomem i stylem życia.

Niewątpliwie winę za to ponosi Zarząd Zakładowy ZMP oraz Oddziałowa Organizacja Partyjna. Zarząd Zakładowy ZMP za to, iż nie potrafił dopilnować, czy towarzysze Maj i Rajkiewicz odpowiedzialni właśnie z ramienia Zarządu za pracę tego Koła wywiązywali się należycie ze swych obowiązków, czy udzielali odpowiedniej pomocy i instruktażu Kołu przy Narzędziowni. Zaś Oddziałowa Organizacja Partyjna za to, iż nie przejawiała ona większej troski o pracę wśród młodzieży. Wystarczy powiedzieć, że tow. Zieliński odpowiedzialny za ten od cinek był tylko dwa razy na zebraniach kół.

Zetempowcy będą jednocześnie członkami partii, zamiast być przykładem stają się ciężarem dla kół. Nie przychodzą oni na zebrania, nie wykonują przydzielonych im poleceń, nie opłacają składek itd. Świadczy to o rozluźnieniu dyscypliny organizacyjnej, czego najjaskrawszym dowodem może być fakt, że niektórzy członkowie pogubili legitymacje, a płacenie składek sięga zaledwie 30 proc.

Sądźmy, że po ostatniej konferencji partyjno-zetempowskiej sytuacja w Kole ZMP przy Wydziale narzędziowni jak i w innych kołach winna ulec radykalnej zmianie. Fakt, że młodzież nasza przoduje w wykonawstwie planu, w ofiarności i wytrwałości w pracy — nie może nam przysłać smutnej prawdy, że pod względem organizacyjnym, pod względem pracy polityczno-wychowawczej sytuacja w większości kół jest niezadowolająca. Uzdrawienie tej sytuacji powinno stać się nieustanną troską Zarządu Zakładowego ZMP oraz Organizacji Partyjnej.

(z)



Nie ratami

Ktoś powiedział mi kiedyś, że stojąc w kolejce do wyjścia z Zakładu (o godz. 15.00) można przeczytać mniej więcej trzy gazety, „od deski do deski”. Rozmówca mój widząc, że niebardzo w to chcę uwierzyć, zaproponował abym któregoś dnia przekonał się o tym naocznie. Okazja ku temu nadarzyła się w kilka dni.

Muszę otwarcie powiedzieć, że miał rację. To co się dzieje o godz. 15.00 przy wyjściu jest rzeczywiście godne pożałowania. Winę ponoszą tu obie strony, zarówno pracownicy i Straż Przemysłowa. Otwarcie o godz. 15.00 nie wszystkich wyjsz powołuje olbrzymie kolejki, które mają po dwie lub trzy „odnogi”. Rezultat jest taki, że przy dojściu do barierki panuje nieopisany tłok. Co gorsze, Straż Przemysłowa chcąc — tak mi się wydaje — „zwiększyć przepustowość” decyduje się w końcu na otwarcie dodatkowych wyjść, ale wówczas balgan i tłok potęguje się. Pracownicy stojący na końcu kolejki, widząc otwarcie pozostałych wyjść, rozpoczynają istne wyścigi. Wia domym jest wówczas, że wyjścia przez dwadzieścia minut będą zakorkowane na amen. Słabsi pracownicy rezygnują ze stania w kolejkach w obawie przed przewróceniem się, lub nawet złamaniem nogi, czy ręki.

Podobnie, aczkolwiek mniej groźnie wygląda sytuacja przy wejściu do zakładu na kilka minut przed godziną siódmą.

Wydaje nam się, że jest prosty sposób na uniknięcie w przyszłości podobnych wypadków. Trzeba tylko, aby Straż Przemysłowa otwierała punktualnie wszystkie wyjścia, a nie „ratami” jak to miało miejsce dotychczas.

Jeżeli zaś chodzi o pracowników, to — naszym zdaniem — powinni zachowywać się bardziej kulturalnie.

(ho)

I miejsce w powiecie, III w województwie

Dziewczęta z P. C. K. dzielnie się spisują

Nasza służba sanitarna może się poszczycić dużymi osiągnięciami. Na ostatnich eliminacjach powiatowych drużyn sanitarnych drużyna ob. IRENY CHMIELEWSKIEJ — zdobyła I miejsce, a w eliminacjach wojewódzkich III miejsce.

Wyróżnić także należy drużynę ob. HALINY BŁACH.

Naszym dzielnym dziewczętom spod znaku Czerwonego Krzyża życzymy dalszych osiągnięć w pełnieniu tak zaszczytnej służby

Natomiast drużynom koleżanek Mołody, Kaim i Wiatr — życzymy, aby jak najszybciej poszły w ślady swych przodujących koleżanek.

Książka

Twój przyjaciel

Garnitur leży „jak ulat“

I mistrz Wojewódka poszedł w ślady krawców włoskich

W pomieszczeniu punktu krawieckiego przy ul. Kościuszki zebrało się pewnego wieczora dużo ludzi. Tym magnesem był pokaz kroju ubrania z 2,05 m. materiału przez mistrza Czesława Wojewódkę — kierownika punktu usługowego.

Zaciekawieni byli przede wszystkim koledzy krawcy, którzy wchodzili w skład komisji.

Ob. Wojewódka do pokazu przygotował się starannie. Skomunikował się on z Ob. Muszyńskim — krojącym Domu Mody w Kielcach. Studiował również czasopismo — „Postęp Krawiecki“, którego artykuły i wzory dały mu dużo materiału. Próba udała się doskonale. Na długim stole krawieckim leżały pokrajane dokładnie części materiału.

Po dwudziestu minutach mieliśmy możliwość oglądać pierwszą miarę na kliencie, a w dwa dni później ob. Marian Ratyński odebrał z punktu krawieckiego gotowe ubranie.

W tym dniu rozmawiałem z ob. Wojewódką na ten temat. Zadałem mu kilka pytań.

— Czy z każdego gatunku materiału można uszyć ubranie i na każdego klienta?..

— Oczywiście. Materiał powinien być jednak gładki bez paszków i bez prążków, a także o odpowiedniej szerokości wynoszącej co najmniej 75 cm. Należałoby również, ażeby sprzedawcy materiałów bardzo dokładnie je wymierzili, gdyż różnica na 1 cm, w tym wypadku ma duże znaczenie...

Jeżeli chodzi o samego klienta, to ob. Ratyński ma wzrost 1,67 m., oczywiście przy więk-

szym wzroście potrzeba by było trochę więcej materiału. W każdym razie przy tym systemie krojenia pracy jest więcej gdyż uprzednio trzeba dokładnie wykroić miarę z papieru, ale oszczędności na materiale duże.

— Cieszę się bardzo — powiedział na zakończenie ob. Wojewódka, — że nasz punkt pierwszy w Radomiu zrealizował po-

mysł krawców włoskich, który w rezultacie może dać dużo korzyści klientom, To, co zrobiłem nie jest wyłącznie moją zasługą, ale również mojej dzielnej załogi: ZYGMUNTA GRZYBOWSKIEGO WŁADYSŁAWA CIECIERY i WIESŁAWA PATERY. Jest to nasz wspólny triumf.

(Jed.)



Diabli nadali...

Odkąd na kolumnę ob. JANISZEWSKIEGO z wydz. TP-4 skierowano do pracy ob. GADALSKIEGO, skończyły się spokojne dni wspomnianego nastawieca. Nie można powiedzieć, żeby ob. Gadalski był niezdolny, czy niezaradny w pracy. Przeciwnie — o jego zdolnościach wszyscy wyrażali się pochlebnie. Cóż z tego jednak, kiedy obok kolumny Janiszewskiego pracuje ob. Krawczyk, serdeczny przyjaciel Gadalskiego. Siła przyjaźni łącząca obu wspomnianych pracowników jest tak wielka, że nie mogą żyć bez siebie nawet godziny. Tak więc można ich spotkać zawsze

razem, a maszyny pracują sobie jak chcą. Ostatnio ob. Gadalski zatopiony w przyjacielskiej pogawędce nie dostrzegł, że na głowicy owinięto się tak dużo wiórów, iż sztuki zaczęły wychodzić brakowe. Ile braków powstało z tego powodu trudno policzyć.

Ob. Janiszewski niejednokrotnie zwracał uwagę Gadalskiemu, lecz teraz już w ogóle nic nie mówi, kas dlatego, że mówie nie ma to pomaga a drugi raz dlatego, ponieważ Gadalski ma tak płynną wymowę, że każda jego replika na zwróconą mu uwagę wprowadza nastawieca Janiszewskiego w lekkie oszłomienie i ból głowy.

Ob. Gadalski posiada jeszcze jedną cecę. Jest bardzo elegancki, a jego toaleta po pracy trwa około pół godziny. Dlatego też zapewne Gadalski udaje się już do szatni o godz. 14,30, aby punktualnie o godz. 15 być przy wyjściu. A więc jeszcze jedna cecha — pedantyczna wprost punktualność. Jednym słowem „ANIOŁ“, a nie pracownik. Szkoda, aby człowiek obdarzony tyloma przymiotami był nieznanym szerszemu ogółowi.

A więc „prezentujemy“ go.
ZYZIO ŚRÓBKA

Kolo Sportowe „Stal“ przypomina...

Rada Koła Sportowego „Stal“ podaje do wiadomości członkom wszystkich Sekcji Sportowych, aby zwrócili w terminie do dnia 1.XII.1955 r. sprzęt sportowy, który znajduje się w ich posiadaniu. Tym, którzy w podanym terminie nie zwrócą posiadanego sprzętu — należność za niego zostanie potrącona z najbliższej wypłaty.

Jednocześnie przypominamy, że gospodarz przyjmuje sprzęt codziennie od godz. 15.00 do 18.00.

Rada Koła

Reportaż o dzieciach i ich rodzicach

(Dokończenie ze str. 1-ej)
żywania smacznych posiłków, poobiedniej drzemki, lub siedzeniem na... nocniczku. Nie wiadomo kiedy zbliża się godz. 15-ta i po chwili mamusia zgłaszają się po swe dzieci. Lecz cóż to? Nie ma Jasia i Basi. „zapodział się“ także Krzys i Alinka. Mała konstrukcja, szukanie biegania. Wreszcie sprawa wyjaśnia się całkowicie. Dzieci wolałyby jednak pozostać w żłobku, trzymają się fartuchów swych opiekunek i, o dziwo... nie spieszą im do domu. Dopiero zapewnienie, że na drugi dzień znów tu przyjdą, odnosi wreszcie skutek. Zanim jednak mama, a często i tatuś opuszcza żłobek, zdarza się, że mają z pielęgniarką czy lekarzem rozmowę. Faktem jest, że rozmowy te nie są dla rodziców zawsze przyjemne.

Dla wyjaśnienia musimy podać, że w żłobku dzieci są pod stałą opieką lekarską. W wielu wypadkach lekarz przepisuje małym dzieciom witaminy, jednak recepty te nie są w ogóle realizowane. Dlatego też taka rozmowa z lekarzem nie jest dla rodziców zbyt przyjemną, gdyż do prostu przyznają sami, że ci

właśnie „obcy“ więcej interesują się zdrowiem ich dzieci niż oni sami. Do bardziej drastycznych „obrazków“, które niestety możemy jeszcze zaobserwować — to niekiedy obraźliwe słowa, jakimi żegnają rodzice tych ludzi, którzy z całą serdecznością zajmują się ich dziećmi. Rodzice przecież powinni sobie zdawać sprawę, że żłobek, to nie „przechowalnia“ dzieci, lecz miejsce, gdzie spędzają oni dużo czasu, gdzie rosną, uczą się i wychowują. Dlatego też dla personelu żłobka winniśmy mieć jednak wdzięczność i szacunek.

—OO—

Kilkanaście minut po godz. 15. Długim sznurem ciągną ludzie z zakładu do domów. Tu i ówdzie matka pcha wózek z dzieckiem lub prowadzi swą pociechę za rączkę. Prowadzi je ze żłobka do domu. Niejeden ze spieszących mruknie pod nosem.

— Biedne maleństwa. Na pewno niewyspane i nareszcie zadowolone, że wracają do obcych do domu. —

Czy naprawdę biedne? Czy na prawdę od obcych?

Osądzmy to sami.

(p)

Perpetie z drzewem

Czy Wodzyński przejdzie na etat Działu Gospodarczego?..

Sprawa na ogół błaża, a jednakże może się uprzykrzyć życie człowiekowi. Mówić chcemy tym razem o przydziale drzewa pracownikom. Otóż, uzyskanie podpisu Dyrektora oraz przepustki materiałowej, to tylko znikoma część kłopotów — jakie czekają człowieka w wypadku uzyskania takiego przydziału. Przekonał się o tym najlepiej ob. KAZIMIERZ WODZYŃSKI, który chcąc uzyskać 200 kg drzewa musiał przez dwa dni „zabawiać się“ jako... siła najemna.

Po uzyskaniu wspomnianego zezwolenia przygotował sobie drzewo na wywóz. Przygotował tzn. powynosił drzewo spod maszyny — ustawił zgrabny stosik i poszedł po środek transportu, którego jednak w tym dniu nie zdołał uzyskać.

Uzyskał go jednak ob. Mikołajczyk ze Straży Pożarnej i zabrał drzewo przygotowane przez Wodzyńskiego. Jednak Wodzyński, to uparty człowiek — drzewo przygotował sobie po raz drugi, lecz nieszczęścia chodzą podobno w parze; drzewa znów nie zabrał. Miał natomiast byli zaszkodzeni pracownicy TP-13, którzy z brali ponownie przygotowane drzewo.

Należy sądzić, że Wodzyński, jak się rzekło człowiek uparty, drzewo będzie układał po raz trzeci. Gdyby robić to musiał po raz czwarty — Wydział Gospodarczy weźmie go zapewne na swój etat...

(p)

Pod rozwagę rodzicom

Zabawy w... Indian mogą spowodować groźne pożary

Dzieci wymyślają sobie nieraz różne zabawy. Czasem jednak te napozór niewinnie wyglądające zabawy dzieci mogą wyrządzić niepowetow ne straty.

Ostatnio na podwórzach naszych domów przy osiedlu Plan ty — widzimy co wieczór zabawy w indian, połączone z paleniem ognisk.

Ploną ogniska na wszystkich podwórzach, obok zabudowań, piwnic. O wypadek pożaru w tych warunkach nie jest trudno.

Należałoby, aby rodzice zwrócili uwagę swym dzieciom na tego rodzaju zabawy. O bezpieczeństwo przeciwpożarowe musimy dbać wszyscy. Samo wywieszenie plakatów w kłatkach schodowych nie wystarczy.

(Jed.)

Uwaga, pracownicy!

Przypominamy, że wszyscy pracownicy mogą składać wnioski i uzyskiwać informacje w sprawach wynikających ze stosunku pracy w Sekretariacie Komisji Rozjemczej, która mieści się w nowym biurówcu obok Rady Zakładowej.

Z wędrowek pacjenta po ambulatoriach (2)

Izba chorych mieści się w budynku ambulatorium na III piętrze.

Wchodzimy z dr. Narodzińskim do pokoju, który jest jednocześnie dyżurką urzędu lekarskim i apteczką. W małej szklanej gablotce znajduje się też biblioteczka dla chorych.

Dyżurnia pielęgniarki w czystym białym fartuchu oprowadza mnie po pokojach urzędowych do szpitalnemu. Wszędzie czysto i porządek. Wszędzie jednak temperatura, jak na pomieszczenie dla chorych, jest trochę za niska. Na czystych białych łóżkach leżą chorzy. Kiedy wszedł lekarz na wieczorną wizytę zaczęły się pytania.

Czy dostanę jeszcze cardiomid... kiedy wyzdrowieję... itp. Lekarz przy małym stoliczku wypisuje recepty, a potem wydaje polecenia pielęgniarce.

Idziemy z powrotem i rozmawiamy. Lekarz co chwila spogląda na zegarek.

Idę jeszcze na wizyty do chorych do domu. W ogóle nie mogę narzekać na brak pracy. Dziennie przyjmuję w naszym ambulatorium do 50 pacjentów.

Na pożegnanie pacjentów jeszcze jedno pytanie:

— Jak zachowują się pacjenci, którzy chcą uzyskać zwolnienie za wszelką cenę?

— Ja daję sobie radę z nimi. Trzeba z bumelantami odpowiednio rozmawiać.

Jeżeli chodzi o zachowanie się pacjentów wobec pielęgniarce — mówi dr. Narodziński — to nie raz słyszałem, że niektórzy inte-

resanci wykrzykują, wyrażają itp. A przecież tego rodzaju zachowanie nie ułatwia ciężkiej pracy Służby Zdrowia. Zwłaszcza, że warunki pracy nie są jeszcze zupełnie odpowiednie. I w naszym ambulatorium są jeszcze pewne braki... Proszę sprawdzić

—oOo—

W gabinecie światłolecznicych spotykamy kilka osób.

— Byłem tu wczoraj, ale lampy były zepsute — mówi starszy człowiek — wyszliśmy na przepustkę, a tu nie można nic załatwić.

Słaby prąd. Nic się nie da zrobić — odpowiada niezmiennie obsługujący, a pracownicy narzekają dalej.

Należałoby też zastanowić nad tym, czy gabinet światłolecznicych ma jakąś rację bytu, skoro nie spełnia należycie swojego zadania.

Smutna historia jest również z rentgenem. Przez długi okres aparat st. i. nieczynny, ponieważ nie było lekarza. Obecnie kiedy z trudem zdobyliśmy lekarza, aparat chce zabrać Ministerstwo Zdrowia. Byłoby to dla nas ciężką stratą, przecież rentgen jest tak potrzebny w naszym ambulatorium zwłaszcza, że w ogóle trudno jest się w Radomiu prześwietlić (za mało aparatów).

Za to nasze, skromne wprawdzie, laboratorium analityczne spełnia dobrze swoje zadania i cieszy się uznaniem pacjentów.

Nasza wędrowka dobiega końca. Zostało jeszcze wiele nieomówionych spraw. Nie pisałem o dentystyce i wielu innych gabinetach specjalistycznych.

Zagadnienie bytowe — będziemy nie raz jeszcze poruszali na łamach naszej gazety.

Jerzy Drozdowski



Wśród wielu listów jakie otrzymuje nasza Redakcja, poważną ilość stanowią listy wyrażające słowa podziękująco i uznania pod adresem naszego aktywnego i ubezpieczeniowego, oraz Służby Zdrowia.

Ostatnio otrzymaliśmy list od ob. Ireny Sobol, która pisze między innymi:

„...W końcu miesiąca września zaczęłam chorować, jednak z braku miejsc nie mogłam dostać skierowania do szpitala. Wówczas sprawa moja zajęła się bezdecznie Komisja Socjalno-Ubezpieczeniowa, a szczególnie JANI NA KORSAKOWA i JAN IZYŁOWSKI. Na ich interwencję dostałam natychmiast skierowanie do szpitala, pod opiekę dr. SANDERA. W czasie mego pobytu w szpitalu dr. SANDER okazywał mi wiele serdecznej i życzliwej troski — za co w imieniu swoim i pozostałych pacjentów składam mu serdeczne podziękowanie.

—oOo—

Podobny list otrzymaliśmy od tw. Kacprzaka z Wydziału TM-1. Wyraża on wiele słów uznania pod adresem lekarzy: SANDERA, PABISIAKA, WASILEWSKIEGO, SINIEWICZA — za dużo troski i starania, jakie włożyli nad przywróceniem mi zdrowia.

Odpowiedzi Redakcji

JÓZEFA RYBAKOWA — ze względu na brak miejsca korespondencję Waszą zamieścimy w następnym numerze.

ALICJA JABŁOŃSKA i JULIA PIERWOCHA — wykorzystamy.

MIECZYSLAW ZYCH, RYSZARD ŁYPCZEWSKI, JÓZEF SIECZKOWSKI, J. TWOROWSKI, JÓZEF KONATOWICZ — za korespondencje dziękujemy. Wykorzystamy je w następnym numerze.

MIKI

Śladem naszych artykułów

Harcerze mają już tokarkę

W numerze trzecim naszej gazety zamieściliśmy krytyczny artykuł w sprawie przewlekłego remontu tokarki dla Domu Harcerza. — Ostatnio otrzymaliśmy z Wydziału Remontowego wyjaśnienie, które cytujemy:

„Remontem tokarki dla Domu Harcerza zajmowała się Brygada młodzieżowa tow. Maja. Po ukazaniu się na ten temat artykułu w naszej gazecie, sprawę remontu tokarki zajęła się Egzekutywa O.O.P. Na specjalnie w tym celu zwołanym posiedzeniu z udziałem Kierownictwa Wydziału i przedstawicielem młodzieży, ostro krytykowano dotychczasowe tempo pracy, oraz niekonsekwentny i lekceważący stosunek brygady młodzieżowej na czele z kol. Glikiem — do realizacji podjętego zobowiązania.

Egzekutywa uczyniła odpowiedzialnym za wykonanie tego zobowiązania nadzór techniczny, który energicznie zajął się tą sprawą. Wyposażona tokarka kompletnie wyposażona i gotowa do eksploatacji została doręczona do warsztatów Domu Harcerza w Radomiu.

Na wyróżnienie przy wykonywaniu niniejszego zobowiązania zasługują szczególnie mistrz ob. JÓZEF WYDRA i nastawiacz ob. JÓZEF ZAGÓRSKI. Załowac należy, że nie możemy wyróżnić młodzieżowców którzy nie wywiązaali się w dostatecznym stopniu ze swego zobowiązania.

OD REDAKCJI.

Na podkreślenie zasługuje Kierownictwo i O.O.P. W-tu Remontowego, które w odpowiedni sposób reaguje na krytykę prasową.

Zyczeniem Redakcji jest, aby wszystkie inne placówki w wypadku zamieszczenia o nich artykułów i notatek postępowały tak — jak zrobił to Wydział Remontowy.

Czy posiadasz już książeczkę PKO?

Jest jeszcze dużo osób nie posiadających książeczek oszczędnościowych. A przecież pieniądze przeznaczone na większe wydatki jak: zakup mebli, radia, zegarka, droższej odzieży itp. można składować na książeczkę oszczędnościową P.K.O.

Z niewielkich kwot, które wydajesz na blachostki — zbierasz większą ilość gotówki, za którą można zakupić niezbędne wartościowe przedmioty.

Oprócz tego książeczka P.K.O. daje dodatkowe korzyści w postaci odsetek, oraz zabezpieczenia pieniędzy przed zagubieniem, kradzieżą itd.

Apelujemy więc do pracowników nie posiadających dotychczas książeczek oszczędnościowych, by otworzyli je w Agencji P.K.O. która mieści się przy naszym zakładzie.



Awantura o „WC”

Wszystko byłoby w porządku, nikt nie pisałby nimitycznego felietonu, gdyby architekci projektujący nasz Zakład nie zapomnieli o blachostce — wybudowania ubikacji w magazynie części kupnych. Ponieważ jednak tego nie uczynili, a jak to mówią „człowiek żyjący jest potrzebujący”, przeto pracownicy tego magazynu muszą się rzeczykożystać z ubikacji mieszczącej się w pobliskiej placówce kontrolki technicznej. Widocznie architekt liczył, że „przeznaczenie” tej ubikacji jest wystarczające na dwie sąsiadujące ze sobą placówki... Jest jednak pewnie „ale”.

Otóż pracownicy kontrolki technicznej ob. ob. Czarnecka i Włazło postawili sobie za punkt ambicji nie wpuszczać do ubikacji „obcych”. Dlatego też „przeznaczeni” są ludzie z magazynu, jeżeli potrzeba życiowa zmusi któregoś z nich zwrócić się do ob. Czarneckiej o klucz. O wie-

le lepiej, odrazu, szybkim krokiem udać się na poszukiwanie innego „przybytku ulgi”. W przeciwnym razie grodzi katastrofa. Możliwe, że Czarnecka święciłaby dalej triumfy, gdyby pewnego razu o klucz do ubikacji nie poprosiła ją ob. Górska — osoba niewidoma. Ob. Czarnecka, jak zwykle, odmówiła. I tu skończyła się już cierpliwość pracowników magazynu. Wybuchła „bomba”, w sprawie zdał się dział BHP, jednak ob. Czarnecka walczyła o swoją ubikację jak... lew.

Na ten temat można by jeszcze wiele powiedzieć, myślę jednak, że ob. Czarnecka zmieni swe postępowanie, kiedy pewnego dnia stanie z lekkim rozstrojeniem żołądka przed... zamkniętymi drzwiami ubikacji. Wtedy zrozumie stare jak świat przysłowie: „nie czyni bliźniemu tego, co tobie miło”.